

Kamil Łagoda

Przygody pingwinka Franka



Rozdział I

Przygoda

Pingwinek Franek mieszkał sobie spokojnie na Antarktydzie. Był taki mały, że każdy się z niego śmiał. Raz przyszedł ogromny pingwin do Franka i powiedział:

- Patrzcie, patrzcie jaki mały pingwin.

Drugiego dnia Franek spotkał pingwina, z którego też się wszyscy śmiali. Franek się przedstawił:

- Jestem Franek a ty?

- Ja jestem Sławek.

- Ile masz lat, bo ja 3?

- Ja też 3.

Franek i Sławek opowiedzieli sobie swoje historie i od razu się zakolegowali. Sławek opowiedział Frankowi, że od kilku miesięcy jest sam bo zgubił swoją rodzinę. Gdy tak sobie rozmawiali Franek wpadł na pomysł, że gdyby ze Sławkiem dużo podróżowali to może staliby się sławni. Sławkowi bardzo ten pomysł się spodobał, ale poszli poradzić się rodziców Franka.

- Mamo, tato czy jak byśmy dużo podróżowali, czy byśmy byli sławni? – zapytał Franek rodziców.

- Zależy jak wam pójdzie - odpowiedziała mama. Jak dobrze pójdzie to tak, a jak źle pójdzie, to nie.

- Mamo, a jak nam się nie uda podróż, jak się zgubimy?

- Ja wiem synku, że się nie zgubicie, bo ty jesteś bardzo mądrym pingwinkiem.

- Dziękuję mamo - odpowiedział Franek i mocno ucałował mamę.

- Pakuj rzeczy i jutro idziemy – pewnie powiedział do Sławka Franek.

- Dobra to pa, do jutra – pożegnał się Sławek i pobiegł po rzeczy.

Następnego dnia Franek i Sławek wyruszyli w podróż. Płynęli i szli, aż tu nagle zobaczyli coś co jest szare i się rusza. Jak podpłynęli bliżej, to zobaczyli, że to lampart morski! Uciekali co sił w

nogach. Tak długo biegli, że nadeszła noc. Zrobiło im się smutno, bo trochę tęsknili za domem. Franek powiedział: chodź schowamy się w tej jaskini. Zmęczeni długą podróżą zasnęli od razu, gdy tylko znaleźli się w środku. Rano, gdy tylko słońce wstało, pingwinki myślały już o dalszej podróży. Wspólnie zdecydowali, że pójdą na wschód i wyruszyli w dalszą drogę. Gdy tak szli i szli, zobaczyli „coś”, tylko nie wiedzieli co to jest. Frankowi przypomniało się, że tata mu kiedyś o tym coś mówił i po chwili mu się przypomniało. To chyba się nazywa stacja polarna. Ciekawe co tam jest w środku - zastanawiał się Franek. Nie wiem, pójdźmy zobaczyć. A jeśli coś złego tam będzie. Odważnie weszli do środka i nie wierzyli własnym oczom co tam zobaczyli: mapę, radio, lornetkę, narty, biurko i coś co było ogromne i spało. Nagle to „coś” zaczęło się budzić.

Pingwinki szybko schowały się pod biurko. Wielkie, ogromne stworzenie wstało i wyszło ze stacji polarnej, a pingwinki pobiegły za nim.

- Tu was mam złodzieje! – usłyszeli i zobaczyli, że to był człowiek – polarnik.

Gdy polarnik zobaczył dwa małe, przestraszone pingwinki, wpadł na pomysł, że zabierze je do cyrku. Franek i Sławek nie mieli zielonego pojęcia co to takiego cyrk. Widząc przerażenie w ich oczach, polarnik zapewnił maluchy, że w cyrku jest fajnie.

Rozdział II

Cyrk

Tatararattatara!!! Tatararattatara!!! Tatararattatara!!!

- Co to za hałas? – pytały pingwinki.
- Właśnie tak jest w cyrku – z uśmiechem odpowiedział polarnik.
- Nie wiem czy mi się tu spodoba - powiedział Franek.
- Mi też - niepewnie odpowiedział Sławek.
- Zaraz, zaraz czy to wujek Franklin i kuzyn Berni?
- Tak to oni.

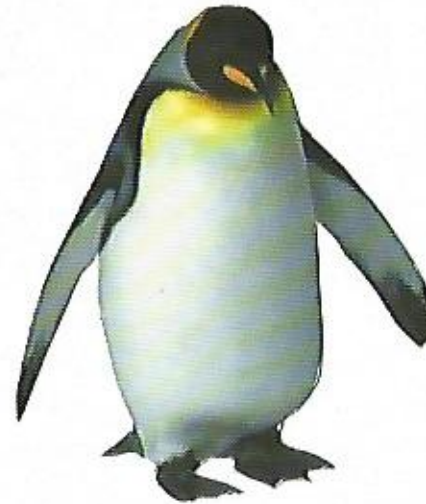
- Patrz! To moja siostra Zuzia! – zawołał Franek. Chodźmy do niej.

Pingwinki szybko pobiegły do Zuzi.

- Cześć siostra!

- Cześć. Kto to jest?

- To mój kolega Sławek.



- Franek? Czy temu twojemu koledze nie jest czasami smutno?

- Co ty mówisz? Na pewno nie. A może jest mu smutno z tego powodu, że ty znalazłeś mnie i jeszcze wujka Franklina i kuzyna Berniego?

- Na pewno nie – odpowiedział Franek, ale sam też zauważył, że Sławek posmutniał.

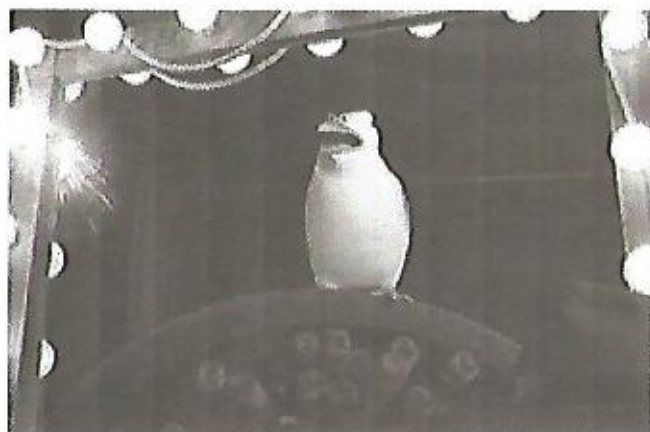
- Chodź Sławek pobawimy się w coś – powiedział Franek i miał nadzieję, że jakoś uda mu się rozweselić Sławka.

- Prosimy na scenę pingwiny – usłyszeli głos Pani dobiegający ze sceny.

Pingwinki pobiegły na scenę.

- Franek co się dzieje? Chyba kurtyna się podnosi. Franek co mamy robić! Ja nigdy w życiu nie byłem w cyrku – krzyczał zdenerwowany Sławek.

- Rób to co ja. Najpierw przeskok przez pętle, a później ślizg i znowu – pouczał Franek.



- To nawet nie jest takie trudne – cieszył się Sławek. Zabawy nie było końca.
- Padam z nóg – powiedział Franek.
- Ja też – rzekł Sławek.

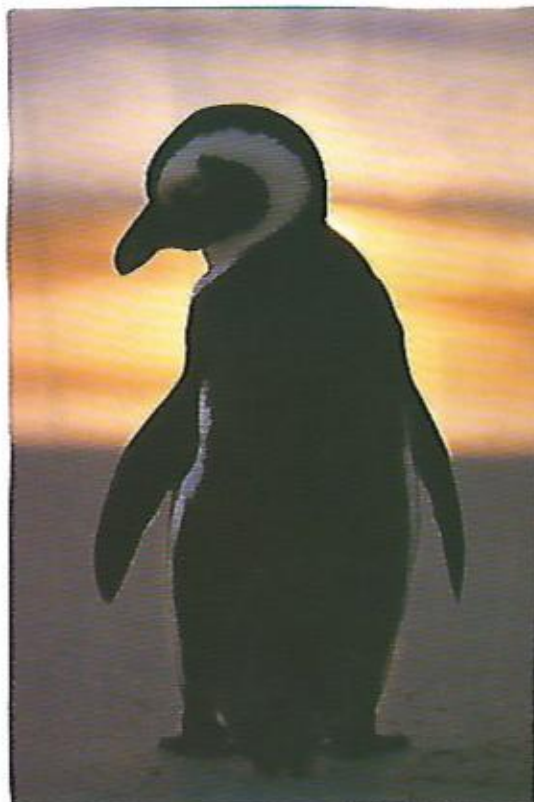
- Co? Następny występ? Co oni nam zakładają na nogi? – zdenerwowany Sławek patrzył na nogi.
- Tata mi coś o tym mówił. To są łyżwy – uspakajał go Franek.
- A teraz mi zakładają krawat.
- A mi suknię.
- A teraz co mamy robić?
- Nie wiem. Chyba wykonywać jazdę figurową.
- Ehh, te występy mnie już wykańczają.
- A myślisz że mnie nie?

- Co to jest? Czy to nie jest woda?
- To co wskakujemy do basenu na trzy?
- No, raz, dwa, trzy...
- AAA.....

Gdy wyszli z basenu Sławek powiedział:

- Wiesz co, Franek, muszę ci się do czegoś przyznać.
- Ale do czego, mów?
- Byłem trochę smutny. Bo ty znalazłeś wujka Franklina i kuzyna Berniego.
- A nie mówiłam - powiedziała siostra Franka, stojąca koło nich.

- Nie martw się Sławek, teraz ja i moja rodzina, możemy być też twoją rodziną – próbował pocieszyć Sławka Franek.



Rozdział III

Wielka radość

- Gdzie wy mnie zabieracie – krzyczał Sławek do dwóch mężczyzn, którzy ciągnęli go za skrzydła.
- Do klatki – odpowiedział jeden z mężczyzn.
- Ale nie martw się, Pani z cyrku powiedziała, po twoich akrobacjach na scenie, że możesz zostać sławnym na cały świat pingwinem i zrobić wielką karierę. Tak nie masz przecież rodziny ani domu – powiedział drugi z mężczyzn.
- Sławek, co ja zrobię bez ciebie? – rozplakał się Franek.

- Wypuście mnie – krzyczał Sławek, nie chcę być sławny i robić kariery, chcę być z moim przyjacielem.

Ale dwaj mężczyźni go nie słuchali. Zabrali klatkę razem ze Sławkiem i poszli w stronę sceny.

Franek pobiegł po pomoc. Ile sił w nogach pędził po wujka Franklina i kuzyna Berniego. Z daleka zobaczył ich jak rozmawiają z dwójką dorosłych pingwinów. Gdy do nich podbiegł, wujek Franklin zapytał go czy nie spotkał, gdzieś małego samotnego pingwinka i czy nie jest nim czasem Sławek bo nowopoznane pingwiny zgubiły właśnie synka.

Franek oznajmił, że jest nim na pewno Sławek bo on właśnie zgubił rodziców. Franek szybko opowiedział wszystkim co przed chwilą się wydarzyło. Wszyscy pobiegli na pomoc Sławkowi.

Gdy stanęli przy scenie z daleka było widać jak mężczyźni pakują klatkę ze Sławkiem na samochód.

Zrozpaczona mama Sławka, wiedziała, że nie zdążą dobiec do samochodu. Szybko weszła na scenę i zaczęła krzyczeć do mikrofonu:

- Proszę, bardzo Panią proszę, nie zabierajcie nam synka, my już raz go straciliśmy, gdy zgubił się kilka miesięcy temu. Myśleliśmy, że już nigdy go nie odnajdziemy.

Kierowniczka cyrku od razu kazała wypuścić Sławka z klatki i sama odprowadziła go do rodziców.

Radości nie było końca. Sławek tulił się do rodziców, łyzy ciekły im po biało-czarnych futerkach.

Rodzice Sławka i Sławek bardzo podziękowali Frankowi, za to że był dla Sławka najlepszym przyjacielem na świecie.

Wszyscy byli bardzo szczęśliwi.



Kamil Łagoda

Klasa II

Zespół Szkół im. Jana Pawła II w Benicach

ul. Armii Krajowej 9

63-700 Krotoszyn

tel. 62 721 26 24

email: zs-benice@krotoszyn.pl

wychowawca: P. Aleksandra Radziszewska